

"Czuwać to strzec
wszelkiego dobra"
(Jan Paweł II)

Do użytku
wewnętrznego

Polska jest bardzo daleko

(Wspomnienia ze Zlotu Jubileuszowego w Australii...)

Przed chwilą poczta przyniosła list z Australii — pamiątkową kopertę i pozdrowienia ze ZLOTU JUBILEUSZOWEGO ZHP w Australii. Zlot ten miał miejsce w Gilwell Park Vic. w styczniu 1986 roku. Był to ostatni zlot Godów Jubileuszowych harcerstwa, obchodzonych poza granicami Kraju.

Polska daleko... A było to chyba trzy lata temu na Tasmanii. Tak, ta wyspa na południe od ładu australijskiego. Dalej to już właściwie tylko biegun południowy. Byłem na obozie Hufca HOBART — który to obóz prowadził wspaniały instruktor hm Broszczyk z uroczą małżonką, też haremistrzynią. Byłem tam tylko trzy dni, ale dni tych nie zapomnę.

W przeddzień odlotu, po Mszy Św. zostałem zaproszony do przeprowadzenia obrzędu „Wtajemniczenia”, to znaczy przejścia z harcowników — do wędrowników. Obrzęd ten został przyjęty po próbach, które zrobiliśmy z dhm hm B. Panciewiczem w Indiach. Tam właśnie wydałem książkę *Praca wędrowników*, zaś dh Panciewicz — swoje opracowanie *Wędrownicy* w Londynie przed kilkoma laty.

Wtajemniczenie uroczyste — dh Broszczyk prosił mnie dla dwóch tylko harcerzy, bo obaj byli bardzo chorzy. Nazwisk ich nie pamiętam — ale ich twarze, radość, entuzjazm. Jeden był noszony w lektyce przez kolegów — dawano mu tylko kilka miesięcy życia, ale na obóz pragnął pojechać i tu do nas dołączyć. Zarbowaliśmy, że tylko on i dawniej papież noszeni są w lektyce... Chłopiec ogromnie zdolny, nie miał konkurencji w szkole — prymus. Drugi wspaniale wysportowany i — jak pamiętam — podczas jakichś ćwiczeń w szkole uległ nadwyrężeniu kregostupa, chodził i spał stale — jak on to nazywał — w rycerskim pancerzu... Cierpiał bardzo.

Staliśmy na wysokim wzgórzu — u podnóża namioty, żarzy się ognisko, wartownik... My sami, a nad nami niebo pełne gwiazd — nie ma Wielkiej Niedźwiedzicy, cały układ jest tu przecież inny. Widzimy roziskrzony Krzyż Południa — śliczny, mały, a dominujący. Obrzęd wtajemniczenia rozpoczyna się... Skierowanie na Polskę. Mój Boże — gdzie jest ta Polska? Jak się do niej dostać, jak poszybować, czy może przez Honolulu, Los Angeles — tak, jak ja tutaj leciałem? Czy też może przez Singapur, jak przyleciał dh Przewodniczący hm Ryszard Kaczorowski, czy przez Biegun Południowy, a może przez Biegun Północny po Alasce, lodowcach, Finlandii, nad Bałtykiem...

Zakłopotani i trochę zaambarasowani, jak do tej Polski się dostać. My wiemy, gdzie i jaka ona jest: nie trzeba nam tak, jak w *Weselu* — przyłożenia ręki do serca. Tylko — w jakim kierunku leży ta Polska? Biorę do ręki obraz Jasnogórskiej Królowej Narodu — i nakazuję: spójrzmy w Jej Oblicze ranami pocięte, na Jej oczy, które wszystko widać — przez Nią Polskę widzimy! Przed Jej Obliczem powórzmy rolę Przyrzeczenia Harcerskiego *Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce, nieść chętną pomoc bliźnim i być posłusznym Prawu Harcerskiemu.*

Dalej potoczył się obrzęd „Wtajemniczenia”, a na nas patrzył Krzyż Południa, zaś wypowiedziane słowa niósł australijsko-tasmański wiatr — i niósł chyba przed Oblicze samej Królowej Polski.

Tak wtedy bardziej niż kiedykolwiek zdaliśmy sobie sprawę, jak ta Polska jest daleko — i że jednym aktem naszej woli możemy znaleźć się na Jasnej Górze, nie tylko podczas Apelu Jasnogórskiego, ale zawsze i kiedykolwiek, a granic Polski nikt nam zamknąć nie może.

Ks. Zdzisław Peszkowski
haremistrz



BYDGOSZCZ

Grupa harcerzy bydgoskich uczestniczyła w pielgrzymce na Jasną Górę z okazji 75-lecia Harcerstwa.

CZĘSTOCHOWA

Około 6 tysięcy harcerek, harcerzy i instruktorów wzięło udział w tradycyjnej Pielgrzymce Żołnierzy i Harcerzy na Jasną Górę w dniach 12—14.IX. Tegoroczna Pielgrzymka stanowiła kulminacyjny punkt obchodów 75-lecia powstania harcerstwa i miała niezwykle ciekawy i bogaty program. W bieżącym numerze publikujemy najważniejsze dokumenty, w następnym zamieścimy reportaż.

GDĄSK

Podczas pielgrzymki do sanktuarium na Jasnej Górze z okazji 75-lecia Harcerstwa Kapituła Sprawności Maryjnej, istniejąca przy Duszpasterstwie w Gdańsku przyznała kolejne sprawności.

21.IX. na Czarnej rozpoczęto nowy rok pracy Duszpasterstwa tradycyjną Mszą św. w rocznicę śmierci Józefa Grzesiaka „Czarnego” (zm. 18.IX.1975 r.).

GDYNIA

28.IX. zebrali się na uroczystej Mszy św. członkowie przedwojennej 77 Pomorskiej Drużyny Harcerzy i pokolenia harcerzy, wywodzących swój rodowód z tej drużyny. Okazją do spotkania była 55 rocznica powstania drużyny. Mszę celebrował dawny kapelan Morskiego Okręgu Harcerzy ks. Józef Szarkowski.

28.IX. jak co roku w kościele OO. Redemptorystów odprawiono nabożeństwo za poległe harcerki Chorągwi Pomorskiej.

KATOWICE

7.IX. Mszą św. odprawioną w intencji harcerzy — obrońców Katowic zainaugurowano nowy rok pracy harcerskiej. Po Mszy odbył się Apel Poległych.

W dniach 12—14.IX. ponad 50-osobowa grupa

2

harcerzy z katowickiego Duszpasterstwa wzięła udział w jubileuszowej Pielgrzymce Harcerzy na Jasną Górę. Przedstawiciele tej grupy zorganizowali czuwanie młodzieży harcerskiej przed wizerunkiem Pani Jasnoogrskiej w nocy z 13 na 14.IX.

25.IX. zostali przyjęci na audyencji u Ks. Bpa Janusza Zimniaka Ks. kapelan dh Stefan Czerwiński wraz z Szefem Duszpasterstwa. Omówiono bieżące sprawy Duszpasterstwa.

26.IX. Ks. Bp Damian Zimóń przyjął delegację Duszpasterstwa, która w imieniu harcerzy przekazała solenizantowi najlepsze życzenia imienninowe.

27.IX. w Katowicach-Panewnikach odbyło się tradycyjne spotkanie seniorek Śląskiej Chorągwi Harcererek (Harcererek Zachodniego Stoku).

KRAKÓW

7.IX. Mszą św. zainaugurowano nowy rok pracy harcerskiej.

28.IX. w kościele NMP została odprawiona Msza św. dla harcerek, harcerzy i instruktorów przybyłych do Krakowa na Zlot 75-lecia Harcerstwa Krakowskiego(!)

OPOLE

Wrześniowa Msza św. rozpoczęła nowy rok duszpasterskiej pracy. Po Mszy św. wyświetlono film „Zlot Kraków 1981”, a następnie zaprezentowano historię sztandaru V Lwowskiej Drużyny harcerzy im. Króla Władysława Jagiełły.

OSTRZESZÓW

31.V. w kościele Chrystusa Króla prymicyjną Mszą św. odprawił ks. phm. Paweł Biedziak. Dekoracja nawy wielką lilijką, liczny udział młodzieży harcerskiej, obecność kilku księży — dawnych harcerzy, słowo prymicyjanta nawiązujące do własnych przeżyć harcerskich — uczyniły uroczystość bardzo harcerską.

1.VI. w kościele klasztornym odbyło się dziękczynne nabożeństwo z okazji 75-lecia Harcerstwa Polskiego. Uroczystości przewodniczył ks. phm. Paweł Biedziak, kazanie wygłosił były hufcowy harcerzy w Ostreszowie ks. phm. Janusz Popławski. Po nabożeństwie kapłani, seniorzy i młodzież spotkali się w ogrodzie SS. Nazaretanek na wspólnych „pogwarkach” i śpiewach.

TORUŃ

Grupa ok. 50 harcerzy wzięła udział w tegorocznej Pielgrzymce na Jasną Górę w dniach 12—14.IX.

c.d. na str. 19

3

Mija trzydzieści lat od obrad Zjazdu Łódzkiego, który reaktywował Związek Harcerstwa Polskiego po próbie jego likwidacji w latach 1949—1956 — próbie nieudanej ze względu na żywotność idei ruchu harcerskiego w świadomości społeczeństwa. Nie jest ten Zjazd tak jednoznaczny jak można by wnioskować z dostępnych przekazów. Był on wynikiem wielostronnych ustępstw i dążeń ludzi, a ukształtowany w jego wyniku Związek Harcerstwa Polskiego — w początkowym przynajmniej okresie — stał się odrodzeniem idei, metodyki i części tradycji. Wydaje mi się, że był on bardziej konsekwencją lat 50-tych i działalności Organizacji Harcerskiej Związku Młodzieży Polskiej (OH ZMP) i Organizacji Harcerskiej Polski Ludowej (OHPL) niż dawnego ZHP. Trudno zrozumieć zaistniałe w roku 1956 wydarzenia bez zapoznania się z historią tych lat, historią Polski Ludowej i historią działającego w niej harcerstwa — nawet korzystając z dostępnych publikacji¹⁾.

Poniższy szkic nie jest historią harcerstwa z lat 1944—1956, lecz próbą ukazania tła i spłotu zdarzeń — z koniecznością pomijającą szczegóły — które doprowadziły do zjazdu w Łodzi.

Spontaniczny rozwój harcerskich drużyn, do którego — po początkowym okresie nieufności wobec lubelskiej Tymczasowej Naczelnej Rady Harcerskiej — włączyli się instruktorzy przedwojennego ZHP i Szarych Szeregów został za-

Tak jak przemiany polityczne w Polsce zaistniały dopiero pod wpływem wydarzeń w ZSRR (1953 — śmierć Stalina, 1956 — XX Zjazd KPZR), tak zastanawiające jest, iż krytyka działalności ZMP nastąpiła dopiero po XII Zjeździe Wszechzwiązkowego Leninowskiego Komunistycznego Związku Młodzieży w marcu 1954 r. Skrytykowano tam stosowanie metod pracy właściwych dorosłym i dublowanie pracy szkoły przez drużyny pionierskie. W dn. 16.09.1954 r. na XV Plenum ZG ZMP Janina Balcerzak krytycznie odniosła się do form pracy OH. Następnym plenum był szereg artykułów w „Głosie Nauczycielskim” proponującym m. in. wprowadzenie na zbiórkach obrzędowości i form zaczerpniętych ze skautingu²⁾. Kierunek zachodzących przemian w innym świetle stawia stanowisko sekretariatu KC PZPR w sprawie nasilenia pracy wychowawczej w szkołach podstawowych oraz postępy w laicyzacji (m. in. likwidacja modlitwy przed rozpoczęciem i po zakończeniu nauki³⁾). Szczególnie to ostatnie dowodzi, że z przywróceniem pewnych form zewnętrznych następowało całkowite odchodzenie od harcerskiej idei, od tradycji nie tylko skautowej, ale polskiej. To stwierdzenie w szczególności sposób oświata zachodzące wydarzenia, jak również ich ukoronowanie w roku 1956.

Tezy przedstawione przez XV Plenum powołały II Zjazd ZMP (28.01—1.02.1955). Zarządy wobec OH pogłębiła Wiktoria Dewitowa

Zanim nadeszła Łódź

1956

hamowany przez gwałtowną zmianę w polityce wewnętrznej rządu komunistycznego w Polsce u schyłku lat 40-tych. W ślad za tym stworzono koncepcję jedności ideowej i organizacyjnej ruchu młodzieżowego. Na skutki nie trzeba było długo czekać. W 1949 r. w broszurze *Walka o nowe harcerstwo* hm. Pelagia Lewińska skrytykowała harcerską ideę i metodę, w 1950 r. zmieniono nazwy harcerskich komend, a 31 maja 1951 r. nastąpiło włączenie ZHP do ZMP — powstała OH ZMP⁴⁾. Procesowi temu towarzyszyło usuwanie instruktorów, niszczenie historycznych pamiątek, sztandarów, aresztowania. Nowe harcerstwo uznano jako „masową organizację dzieci, która by objęła większość uczącej się młodzieży”, dające szkole jedno „z najsukuteczniejszych narzędzi, jakim jest kolektyw dziecięcy w mobilizacji samych dzieci do wysiłku nad wynikami i nauką i wychowaniem nowego socjalistycznego człowieka”, a dla ZMP stając się „naturalną podbudową organizacyjną”⁵⁾. Rozpoczęły się wielkie imprezy, akcje, traktowanie dzieci jak instrumentu realizacji politycznych celów. Masowość OH zmusiła do prowadzenia pracy wychowawczej przez ludzi przypadkowych. Harcerstwo pozbawione charakteru ruchu społecznego, uzależniono je od szkoły, od jej kierownictwa i nauczycieli, a w pracy coraz powszechniej stosowano szkolne metody⁶⁾. W przerażający sposób pokazał to film *Dreszcze*.

w artykule *O poprawę pracy harcerstwa* opublikowanym w lutym w „Nowych Drogach”. Ten krytyczny nurt wzmocnił — chociaż z zupełnie innej pozycji — Józef Grzesiak w liście do władz ZMP w lutym 1956 r., po swoim powrocie do kraju. Zresztą jego stanowisko nie zostało zaakceptowane przez OH.

Konsekwencją uznania „powierzchnowości życia ideowego” było zwolnienie konferencji działaczy PZPR, oświaty i OH do Sopotu, a następnie opracowanie nowej wersji Prawa i Przyrzeczenia (styczeń 1956 r.) i oparcie wychowania na „udziale dzieci w życiu społecznym”. Były to jednak działania obracające się ciągle w tym samym błędnym kole, bo równocześnie zwrócono uwagę na niebezpieczeństwo przyjmowania „obcych socjalizmowi treści wychowawczych”⁷⁾. OH „nie miała z harcerstwem nic wspólnego oprócz mylącej społeczeństwo nazwy. Skupiając wyłącznie dzieci szkół podstawowych w grupach prowadzonych bądź przez oddelegowanych członków ZMP, bądź młodych nauczycieli — nie zachowała nic z wzorca ideowego i moralnego harcerza, nic z tak ponętnych dla młodzieży ćwiczeń i gier harcerskich. Zniknął system zastępowanie się do zainteresowań dzieci (...) Wynik rzucał się w oczy: domek z kart, twór jałowy wychowaw-

c.d. na str. 4

Nasz adres: Wydział Duszpasterski
Kurii Metropolitalnej
ul. FRANCISZKAŃSKA 3, 31-004 KRAKÓW

archiwum

Małżeństwo po harcersku

Mateusz Alicki: Jak to się właściwie zaczęło?

Dhna Krystyna Kubička: Poznałam się na przełomie roku 1946/47. Ja wróciłam z emigracji. Nie umiałam się wpisać w tuje warunki, zresztą gdyby nie wymóg rodziców, to bym nie wróciła. Zaktualizowałam swoje studia, zaliczyłam pierwszy rok. Byłam bardzo ostro werbowana do pracy w harcerstwie przez moje koleżanki-instruktorów. Wydawało mi się, że ja tam w ogóle nie znajduję dla siebie miejsca, nie miałam zaufania, nie wierzyłam w długofalowość pracy autentycznego harcerstwa. Wydawało mi się, że jest to harcerstwo, do którego ja ze swoim światopoglądem nie nadaję się, tym bardziej, że na emigracji czynnie działałam w harcerstwie. Okazało się jednak, że była grupa harcerstwa, do której dałam się wciągnąć, a było to jesienią 1946 roku. Był to Krąg Starszoharcerski studentów SGGW, który działał jako jeden z kręgów Zrzeszenia „Kuznica”. Bardzo szybko zostałam wybrana kierowniczką tego kręgu. Mojego przyszłego małżonka zobaczyłam po raz pierwszy na odprawie przed Bożym Narodzeniem. Była to odprawa Kierowników Kręgów „Kuznicy”. Kierowniczką Zrzeszenia była druha Marysta, która tę funkcję pełniła już w czasie okupacji. Tak więc do „Kuznicy” weszłam bez trudu. Było to o tyle miłe, że ludzie wracali do Warszawy na studia z różnych stron i środowisk, a Krąg dawał nam namiastkę rodziny, namiastkę domu. Gromadzili się tam ludzie o podobnych poglądach, choć czasem z różną przeszłością. Był to krąg koedukacyjny, rewelacja jak na owe czasy. Byli to ludzie doświadczeni. Grono moich przyjaciół powiększyło się o przedstawicieli kręgów innych uczelni. Z Józkiem „dogadaliśmy się” w czasie wyjazdu na akcję „Mazury” w okresie ferii Wielkanocnych. Był to wyjazd o nastawieniu społecznym, byliśmy w kilku grupach, a Józek był komendantem całego obozu.

Dh Józef Kubička: Niewątpliwie obóz sprzyjał poznaniam, a że byliśmy w wieku, kiedy myśleli się o założeniu rodziny... Powstało wtedy wiele małżeństw harcerskich, na przykład dwójka architektów, były małżeństwa studentów medycyny, no i były małżeństwa międzyuczelniane i takim właśnie jest nasze małżeństwo.

Dhna K.K.K.: Można powiedzieć, że decyzja zapadła błyskawicznie. Po tygodniowym wyjeździe, ja z Mazur pojechałam do Poznania, gdzie zatrzymaliśmy się po powrocie z emigracji moi rodzice. Jakież było zdziwienie, kiedy nie minęły dwa, trzy dni, a Józek zjawił się w Poznaniu. Było alibi: ślub naszych kolegów, też harcerzy. Józek jednak pojawił się u mnie ku zdziwieniu moim i moich rodziców.

Dh J.K.K.: Chodziło o to, żebyśmy poszli razem na ten ślub...

Dhna K.K.K.: Jeszcze trzeba powiedzieć jedno, że byliśmy pokoleniem, które wiele przeżyło,

szczególnie my w Warszawie. Każdy stracił wielu bliskich. Problem odtworzenia tej straty w nowym, bliskim środowisku, a więc małżeństwo, było bardzo istotne, bo właściwie chodziło się po grobach bliskich i przyjaciół. Trzeba jednak powiedzieć, że mimo wszystko w harcerstwie do pewnego wieku koedukacja jest niepożądana. Przed wojną było wiele sztuczności na tym tle. Ja byłam tym pokoleniem instruktorów warszawskich, okupacyjnych, a było to chyba pierwsze pokolenie które wyrosło w bardziej naturalnym klimacie, mimo że pracowaliśmy w drużynach męskich i żeńskich. Od roku 1943 zaczęłam sama prowadzić drużynę żeńską, ale już wtedy był ten powiew świeżości i kontakty między chłopcami i dziewczynami zaczęły się zacieśniać. Dla mnie wówczas chłopcy-rówieśnicy byli zbyt dziecinni, zawsze wydawali mi się, że są dużo młodszy.

M.A.: Chyba coś w tym jest.

Dhna K.K.K.: W kręgu starszoharcerskim byli już starsi chłopcy, mężczyźni. W każdym razie kontakty w tym środowisku były bardziej naturalne i byli to bardziej dojrzały harcerze, chociaż nie wszyscy byli instruktorami. Wszystko odbywało się zdyscyplinowanie pod względem obyczajów. No a potem decyzyj o małżeństwie podjęliśmy bardzo szybko, bo na Zielone Świątki zaręczaliśmy się, a w październiku wzięliśmy ślub, na który zjechała moc przyjaciół z „Kuznicy”.

Dh J.K.K.: Takie harcerskie małżeństwo czymś się jednak charakteryzuje. Choćby stylem życia holdującego obyczajowości harcerskiej.

Dhna K.K.K.: Oczywiście, pewna hierarchia spraw w życiu. Nasze życie zawodowe, czy rodzinne to było ustawianie spraw z punktu widzenia nie tylko własnego gniazdka i środowiska pracy wyłącznie pod kątem aspektów finansowych i organizacyjno-zawodowych, ale zawsze wchodziły w grę sprawy społeczne. To było we krwi, wyniesione z harcerstwa.

M.A.: A jakie nastąpiły zmiany w organizowaniu czasu wolnego?

Dh J.K.K.: Harcerstwo nas zawsze interesowało. Po październiku 1956 roku, kiedy odbudowywał się cały ruch, znaleźliśmy się znowu w czynnej służbie. Prowadziliśmy drużyny w szkole, do której uczęszczały nasze dzieci, przeszło rok, a więc i jeden obóz. Przekazaliśmy drużyny w ręce dobrych drużynowych — naszych wychowanków. Krąg najbliższych przyjaciół rodziny to byli ludzie, którzy przeszli przez harcerstwo, z którymi utrzymujemy do tej pory serdeczne kontakty.

Jeśli chodzi o dzieci, to żadne z nich na stałe z harcerstwem nie związało się, bo okoliczności, gdy były małe, nie sprzyjały temu. Niemniej jednak naszym letniskom, wycieczkom, zimowiskom w stylu harcerskim zawiązują to, że dobrze jeżdżą na nartach, dobrze pływają. I to najważniejsze: są zaradni i są dobrymi fachowcami, uczciwymi ludźmi.

Dhna K.K.K.: Można powiedzieć jedną bardzo istotną rzecz, mianowicie kiedy harcerstwo zostało stłumione dwa, trzy lata po październiku to Józek kontynuował pracę z młodzieżą (ja dopiero kończyłam studia), prowadząc koło PTTK związane z naszą parafią.

Dh J.K.K.: W każdym razie nasze dzieci nie pają, nie piją, są członkami, że tak powiem, wzorowych rodzin, co się teraz uwidacznia, w tym pozytywnym znaczeniu, na wychowaniu naszych wnuczek, które należą do warszawskich drużyn.

Dhna K.K.K.: Jeszcze należałoby wrócić do czterdziestego siódmego roku. Jesień tego roku to był czas dużych zmian w harcerstwie. Nastąpił przełom. Nawet jeśli chcielibyśmy kontynuować pracę w harcerstwie, to siłą rzeczy nie mogliśmy tego robić. Zmiany ideowo-metodyczne w ciągu kilku miesięcy odejść organizacji nas odcieły. Pozostały tylko bardzo silne kontakty przyjacielskie. W pracy harcerskiej, jeżeli jest małżeństwo, rodzina, domowe obowiązki, trzeba zachować umiar. Tutaj znalezienie złotego środka i równowagi zarówno między obowiązkami jak i przyjemnościami, potrzeba bycia w domu, zarabiania na ten dom a społeczną pracą w harcerstwie jest bardzo trudne. Harcerstwo jest kuszące i bardzo łatwo można się w nim „zapamiętać”. W pewnym momencie może się okazać, że własne dzieci są zaniedbane, bo cały wolny czas oddaje się harcerstwu. Tego nie wolno. Małżeństwo, założenie własnej rodziny, musi nałożyć pewne hamulce na pracę społeczną w harcerstwie.

Dh J.K.K.: Oczywiście biorąc pod uwagę normalną sytuację. Sprostanie tym założeniom jest bardzo ważne. Należy umieć godnie przejść do innej kategorii członkostwa w ruchu harcerskim. Jako opiekun, czy też przyjaciel, chyba że jestem zawodowo związany z pracą wychowawczą (pedagogiczną), a to zupełnie co innego. Ale to są wyjątkowe sprawy i druhowi Kamińskich jest niewiele.

Dhna K.K.K.: Bardzo często rozmawialiśmy o tym jak obecnie zaniedbana jest młodzież, nie tylko dlatego, że pozbawiona jest dobrych organizacji ale w okresie, gdy startuje do samodzielnego życia, kiedy wykazywała się potrzeba znalezienia sobie partnera życia to właśnie nie ma środowiska, w którym tego partnera można spotkać. Kiedyś była taka opinia, że harcerki to nienormalne dziewczyny, a my z kolei z uśmiechem patrzyliśmy na chłopców w krótkich spodniach. Ale jak poznałam chłopców z Szarych Szeregów, to zmieniłam zdanie i nie wyobrażałam sobie, że mogłabym zainteresować się innym przypadkowym chłopcem. Jeśli coś tu można konkludować to szukanie sobie partnera w środowisku, gdzie jest poczucie więzi, szczególnie więzi światopoglądowej, moralnej, wspólnota zainteresowań. Nawet takich zainteresowań prozaicznych: lubimy razem tańczyć, lubimy razem chodzić na wycieczki, lubimy samotne spacerować, lubimy jeździć w góry. Wszystkie zdrowe zainteresowania, które dają szansę wzbogacenia wspólnych przeżyć pomagają przetrwać wspólne życie. Zbliżone podejście do spraw, które się ceni, odpowiednio hierarchizuje. Rodzina nie może być egoistycznie zamknięta. Potrzeba śro-

wiska w wychowaniu jest niezaprzeczalna. Dobrze jeśli małżeństwa „wyrastają” z jednego środowiska. Nie mylić z pochodzeniem, bo to zupełnie inna sprawa. Jeszcze jedno, staraliśmy się, aby nasz dom był zawsze otwarty dla młodzieży. Znaleliśmy kolegów naszego syna i córki.

Dh J.K.K.: W naszym domu skupiała się młodzież. Bardzo wyraźnie odczuwamy, że przebieg naszego życia rodzinnego nie byłby tak harmonijny, gdyby w rodzinie nie panowała atmosfera religijności, chrześcijańskiej kultury. Właściwie tak można naszą rozmowę zakończyć.

M.A.: Mam jeszcze jedno niedyskretne pytanie: jak druhostwo radzi sobie z burzami, które chyba nie omijają nikogo?

Dh J.K.K.: Moja żona najlepiej sobie z tym radziła. Żona w takich momentach milczała. Utało się u nas nawet takie powiedzenie: „nie milcz na mnie”. Staraliśmy się nie używać słów granicznych, ostatecznych, słów o których nie ma odwrotu. Chyba nam się to udało, bo jeśli jedna strona użyła słów bliskich granicznym, to druga milczała. Tak sobie radziliśmy... Pomilczę, przemyśleć, przeprosić... i dalej ciągnąć ten wózek rodzimy, który nie zawsze był lekki. Ale jeśli chodzi o wychowanie dzieci, to sporów chyba nie prowadziliśmy, reprezentowaliśmy jeden front. Wobec dzieci raczej ma zawsze matka, to było zdanie ojca, a zdanie matki, że ojciec przeważnie ma rację.

Dhna K.K.K.: Z ojcem to zawsze trzeba ostrożnie, szczególnie gdy chodzi o syna. A z milczeniem to jest i dobrze i źle. Gdy małżeństwo umie każdą sprawę wyjaśnić na spokojnie, natychmiast, to jest idealnie. Ale jeśli mają się odbywać spory przy dzieciach, to milczenie jest dobrym środkiem. Lepiej wtedy zmanifestować swe niezadowolenie milczeniem.

M.A.: Dziękuję za poświęcenie swego czasu, za rozmowę, oraz podzielenie się z nami doświadczeniem.



NIECH WYSTRZELI

II „Na słowie harcerza polegaj jak na Zawiszy”

Czy siedząc w kręgu przy harcerskim ognisku próbowałeś zastanawiać się nad symboliką ognia, tego migającego do ciebie płomienia? Symbolika żaru jest bogata i niezwykła. Popatrz w lecając do ciebie iskry, zmrzuj oczy. Ten ogień powinien być jasny, wysoki, równy. Jeżeli twój dzień — dzień harcerskiej gromady — był dniem sprawiedliwym, dniem godnym, dniem prawdziwym to taki jest też płomień. Gdy w minionym właśnie dniu było kłamstwo to wieczorne ognisko trudno jest rozpałcić...

Widziałeś taki rysunek: za zapatrzonym w dal harcerzem stoi rycerz, opierając na jego ramieniu zbrojną i opiekuńczą dłoń. U zarania naszego stulecia w harcerskiej idei utkwił Zawisza Czarna, rycerz bez skazy¹. Symbol nie tylko prawdziwości — to ktoś, kto nie mówi dużo, a jego słowa mają wartość mądrej rady. Przysięga, którą składał trwała nawet jeżeli wiązała go z przeciwnikiem — lecz zawsze była to więź godna Człowieka, nigdy przeciw ludziom.

O Hez trudniej jest być teraz takim Zawiszą. W zalewie propagandy, kiedy słowa zmieniają znaczenie, kiedy biel i czerń zbliżają się do szarości — kiedy nic nie jest jednoznaczne i każde prawie słowo może być rozumiane wielorako — jakże trudno jest mówić tak — tak, nie — nie². Jeśli mówisz prawdę, jeśli tę prawdę wykrzykujesz w twarz nawet władzy za cenę wygodnego i ułożonego życia, to stajesz się Zawiszą w dużym wymiarze. Mówisz prawdę, jesteś prawdziwy, czyli wypowiadasz zgodnie ze swoim wewnętrznym przekonaniem posiadane wiadomości. Obowiązują cię oczywiście pewne tajemnice — ale wtedy nie mówisz nic, milczysz, a nie kłamiesz.

Ważniejszy jesteś jako Zawisza mały, na miarę szarego człowieka. Otrzymujesz w zastępie zadanie, otrzymujesz je w Kręgu Instruktorskim — wykonaj je tak jak obiecałeś. Jeśli to miało być jutro, to poświęć kłno czy lodę z dziewczyną. Jesteś drużynowym i podjąłeś się opieki nad trawnikiem obok szpitala. Niech ta trawa będzie zielona, a nie zapominaj o niej ty i twoi harcerze już za miesiąc. Jeżeli wiesz, że dysponujesz już nawet jedną minutą, to nie podejmuj się nowych zadań.

Jest jeszcze coś co kształtuje ciebie jako Człowieka, Polaka nad Bugiem, Wisłą, Odram i w sferach dalekich, powoli zapomnianych. Mnóstwo czasopism, książek. Popatrz ile w nich jest jadu, ile zakłamania. Nie pomijaj ich, lecz

naucz się czytać tak, abyś nauczył poruszać w tej mgłę nieprawdy innych — nie zagub siebie i nie pozwól zagubić się innym. Wyjdź na spotkanie Zawiszy — może czeka na ciebie w harcówce na najbliższej zbiórce, a może będzieś musiał do niego zejść w podziemia wawelskiego Akropolu...

Zapytasz po co to wszystko? Po co? — żeby nie było tak jak Marek Hlasko napisał w *Osmym dniu tygodnia*: „Ludzie utracają się, ludzie kłamią, ludzie wymyślają podłe idiotyzmy, a pewnego dnia już nie wiadomo, co jest prawdą, a co kłamstwem, co plotką, a co rzeczywistością, kto jest przyjacielem, a kto świnia, kto jest kolegą, a kto durniem”...

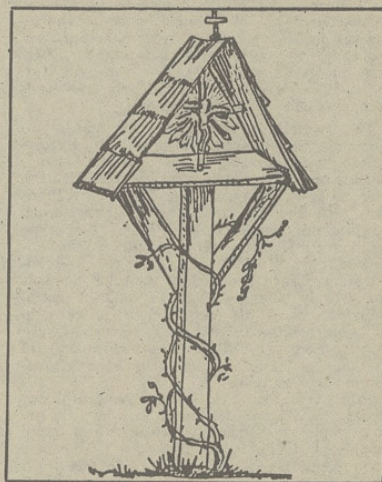
Popatrz, płomień wystrzelił jasniej i mocniej. Może nie było tak źle w tym pracowitym — przed zachodem słońca — dniu...

¹ O Zawiszy Czarnym zob. S. M. Kuczyński, *Zawisza Czarna*, Katowice 1980; J. Gniewczyński, *Zawisza Czarna i harcerze*, „Czujajmy”, nr 4-5, marzec-kwiecień 1988.

² O „nowomowie” zob. J. Topolski, *Rozważania o słowach zdevaluowanych*, „Czujajmy”, nr 1-5, maj-wrzesień 1988.

³ Prawda i prawdziwość zob. *Mały słownik terminów i pojęć filozoficznych* oprac. A. Podsiad, Z. Więckowski, Warszawa 1983, s. 200-201.

Jacek Gniewczyński



JASNY PŁOMIEŃ

II. Na słowie harcerki polegaj jak na Zawiszy

W przeciwieństwie do Europy Zachodniej, gdzie kodeks rycerski streszczano słynną formułą: *Au Dieu mon âme, ma vie au roi, mon coeur aux dames, l'honneur pour moi*, w Polsce pojęcie honoru, różnie rozumiane, zawsze łączono z odpowiedzialnością. Ciekawe, że w trzech wypadkach na cztery jest to odpowiedzialność za dane słowo.

Pierwszy rodzaj honoru rycerskiego zawarty był w haśle: *parol kawalerski!* Używali go głównie wojskowi służący czynnej jako niezłomną gwarancję swej prawdziwości. Ziemiańska stałość przyrzeczenia potwierdzało natomiast nobile verbum (ono właśnie zgubiło Pana Twardowskiego). Praktykowano także stawanie *pro gloria gentis* — walkę w obronie ojczyzny pod chorągwią herbowa — był to dług honoru wobec przodków, należało walczyć i ginąć za ich chwałę. Czwartą odmianę honorowego zachowania się stanowiło *pobratymstwo wojenne*. Rycerze obcej wiary, z wrogich sobie narodów lub armii w sytuacjach wspólnego zagrożenia ślubowali wzajemną przyjaźń i solidarność, niezależnie od tego, co ich nadal dzieliło. Pamiętasz opowieść Pana Muszalskiego z ostatniej części *Trylogii*? Z pewnością trudno przychodziło pęchemu wojennemu animuszowi polskiemu obrońcy *przedmurza* przyrzekać poganinowi, że umowy zawartej w niebezpieczeństwie nie złamie. Trzeba było zatem dobrze wiedzieć co i komu się obiecuje.

Są w języku polskim takie dawne, rzadko używane zwroty: *liczyć się ze słowami, ważyć słowa*. Pierwszy jest dziś raczej stosowany jako pogroźka, a nie jako dobra rada. Tymczasem, jak wiesz droga druho, oszczędność w tej dziedzinie może owocować znakomitymi rezultatami. W ciszy lepiej się myśli.

Jeśli zdobywałaś kiedyś Trzy Pióra lub odbywałaś inną próbę milczenia, wiesz jak trudno jest powstrzymać się od wypowiedziania ogromnej ilości zbędnych słów. Mówimy za dużo (w każdym sensie) i za często. Okradamy się w ten sposób z czasu plotąc bezsensownie o pogodzie (jaka jest każdy widzi), jałowo analizując wady systemu i naszych bliźnich.

Wiemy, jaką słowo ma moc nie tylko z Pisma Świętego. Słowem można pocieszyć, uszczęśliwić, napomnieć. Ale można również poważnie zranić, okraść z dobrego imienia, zgorszyć, wprowadzić w błąd. Strzeżmy się słów niedobrych, bełkotliwej nowomowy i jasnych, celnych inwektyw. Także w mowie rozszerzajmy krąg dobra, walczy o nie wokół siebie. Jeśli

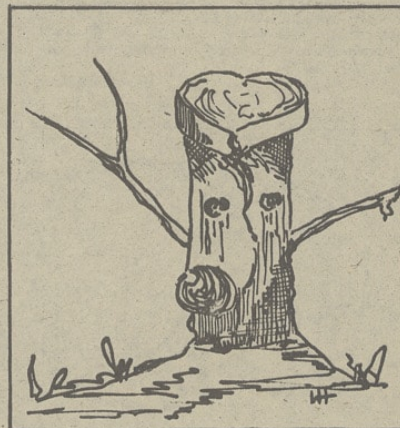
ktos Cię skrzywdzi, na przykład, nie opowiadaj o tym natychmiast komuś bliskiemu. Rozgoryczenie dyktuje słowa ostre, często niesprawiedliwe. Uraza, jaka potem zrodzi się w sercu kochającego Cię człowieka do tego, który Cię skrzywdził może trwać długo, mimo że Ty całe zdarzenie puścisz w niepamięć. Nie powtarzaj złych sądów o kimś bohaterowi plotki, myślic, że czynisz mu przysługę. Zatrzymaj na sobie słowa krzywdzące, unikaj skarg.

I jeszcze jedno. Każda drużynowa zna uczucie zawodu po nieudanej zbiórce. Zaufałaś im, na ich obietnicach zbudowałaś cały plan. Uwierzyłaś, że przyjdą wszystkie, że przyniosą co potrzeba i będzie można wreszcie zrobić razem coś pożytecznego. Przyszła jedna, bo reszta zapomniała, mają pieski do wyprowadzania, a w ogóle to za kilka dni klasówka... I jak tu wspominać Zawiszę.

Cóż, nie przejmuj się tym, że wiatr niesie słowa innych, aż huczy. Nam nie wolno. Zwyczajnie: słowo się rzekło. I książkę oddaję zaraz po przeczytaniu, a nie po roku, bo sięgałem myślę: jutro.

Zyczymy sobie słów trwałych, jak rycerskie pobratymstwo, słów mocnych, bez pisemnych potwierżeń z pieczętką. My musimy. Bo *czymże solić będą?*

Ewa Borkowska



torem Okręgu Polesko-Podlaskiego dla drużyn żeńskich.

Jesienią 1920 roku udało mu się zorganizować kolonię-kurs instruktorski w majątku Niemcewiczów pod Brześciem (7 wiorst od miasta), gdzie przebywał ongiś Tadeusz Kościuszko. Ks. Szczerbicki był komendantem tej kolonii.

6 listopada 1920 roku został ogłoszony rozkaz miesięczny Naczelnictwa ZHP z lipca 1920 roku L. 41, na mocy którego ks. Szczerbicki został mianowany przodownikiem w uznaniu zasług dla ruchu harcerskiego. 15 grudnia 1920 natomiast otrzymał na podstawie uchwały V Zjazdu Naczelnej Rady Harcerskiej potwierdzonej Okólnikiem Naczelnictwa ZHP, stopień podharcemistrza. Zaś w 1927 roku, w wyniku reorganizacji regulaminu stopni instruktorskich Ks. Szczerbicki otrzymał stopień harcistrza.

Nie jest mi, niestety, zbyt dobrze znany następny okres w życiu ks. Szczerbickiego. Może ktoś posiada więcej informacji na ten temat.

Ks. Szczerbicki jako komendant powstałej na Walnym Zjeździe Zjednoczeniowym w Warszawie (31 XII 1920—2 I 1921) Chorągwi Polskiej ZHP — męskiej, zorganizował w lecie 1921 roku pierwszy zlot-obóz harcerstwa poleskiego w Dubicy nad Bugiem w którym brało udział 70 uczestników i 50 uczestniczek. Pracował jednocześnie, będąc komendantem chorągwi, członkiem Naczelnej Rady Harcerskiej i członkiem Komitetu Wydawniczego „Harcemistrza” jako prefekt Gimnazjum im. Romualda Traugutta w Brześciu. Przebywał tu do 1929 roku. Następnie został przeniesiony przez ks. bpa Łozińskiego do Pińska, gdzie również był prefektem w gimnazjum. Na kilka lat przed wybuchem II Wojny Światowej otrzymał nominację na kanonika i proboszcza katedry pińskiej. Po wybuchu wojny został aresztowany przez władze radzieckie i wywieziony z Pińska. Wkrótce ślad po nim zaginął. Prawdopodobnie został zamordowany w Katyniu wiosną 1940 roku.

Ks. Fabian Szczerbicki rozkazem Naczelnictwa ZHP L. 14 z dnia 3 lipca 1921 roku otrzymał Odznakę za Zasługę.

Jeśli ktoś wie więcej na temat ks. Fabiana Szczerbickiego — prosimy o udostępnienie nam tych informacji.

Jerzy Mikulicz

PIELGRZYMOWANIE

Duszą Narodu polskiego jest pielgrzymstwo polskie. A każdy Polak w pielgrzymstwie nie nazywa się tułaczem, bo tułacz jest człowiek błądzący bez celu;

Ani wygnancom, bo wygnancom jest człowiek wygnany wyrokiem urzędu, a Polaka nie wygnal urząd jego.

Polak w pielgrzymstwie nie ma jeszcze imienia swego, ale będzie mu to imię potem nadane, jako i wyznawcom Chrystusa imię ich potem nadane było. A tymczasem Polak nazywa się pielgrzymem (...) Adam Mickiewicz: Księgi pielgrzymstwa polskiego.

Co roku tysiące ludzi wyrusza na pielgrzymkowe szlaki. Wśród nich jesteśmy także my, często w swych szarych i zielonych mundurach na świadectwo... Czemu?

Pielgrzymka. Od wielu lat już ludzie odbywają pielgrzymki do miejsc świętych. Zwykle jest to wielkie wyrzeczenie, odrzucenie wygody, lenistwa. Zwykle pielgrzymka jest bólem zmęczonych nóg i płaczem za swoje winy, modlitwą. Zwykle pielgrzymka jest wyciszeniem, wejściem w środek samego siebie, wsluchiowaniem się we własne sumienie. Wtedy ból, płacz, modlitwa wydają się uzasadnione i potrzebne. Wtedy ta ofiara ma naprawdę sens, jest prawdziwym zbliżeniem do Boga, jest budowaniem na skale. Bez skurczu nóg, bez skurczu serca nie może być mowy o prawdziwej odmianie.

A jeżeli zdarzyło się tak, że Ty pielgrzymujesz rze w sobie, nie chcesz się zmienić, nie starasz się usłyszeć głosu twojej wiary, jeżeli odwiedzenie miejsc świętych jest dla Ciebie tylko wycieczką, zaliczeniem kolejnych kościołów to nie dziw się temu, co spotyka Cię po drodze. I nie pytaj, dlaczego ci nie wychodzi? Nie skarz się, że twój głos w chórze nie brzmi tak, jakbyś chciał. Bo chociaż kleczysz, to nie znaczy, że na pewno wierzysz.

Kaska Florjan

apel

Nawiązując do słów dhny Komendantki w dniu rozpoczęcia nowego roku pracy harcerskiej, do słów troski o wyrobienie prawdziwej, solidnej harcarki, zwracam się z gorącym wezwaniem do wszystkich Drużynowych, aby na to wyrobienie silny w swoich drużynach położyły nacisk. Niech przestroga będzie zarzut z wielu stron słusznie niestety podnoszony (jakżebym pragnął, by okazał się nieprawdziwy), że harcerstwo to tylko zabawa i to często w lichym gatunku. Unikniemy zarzutu, jeśli wypracujemy ideał Harcerki-Polki. Kiedy to się stanie i w jaki sposób? Tylko wtedy, jeśli wypracujemy silne i mocne charaktery, silnych i mocnych ludzi, solidne kobiety, świadome swych zadań życiowych — tylko wtedy spełnią rolę wychowawczych harcerskich, wtedy tylko odpowiedni przepięknym założeniami w przyrzeczeniu i prawie zawartym.

O jednym jednak trzeba pamiętać, o czym niestety często się zapomina, że sprawdzianem wyrobienia nie jest forma czysto zewnętrzna, że wartością człowieka, o którego nam przede wszystkim chodzi, są zasady i ich ugruntowanie na fundamentach zawsze aktualnych, zawsze żywych, zawsze prawdziwych, które w ustach prawdziwego Polaka i Polki — harcarki wyrażały się w krótkim zwięzłym hasle: „Służba Bogu i Polsce”.

Nie wątpię, że wszystkie Drużynowe zechcą to hasło realizować. W trosce o wyrobienie moralno-etyczne biorę pod uwagę pierwszą część tego hasła.

Służba Bogu. Każda może powie, że to konieczne, że to zbyt jasne, tak jasne, że aż się nie musi o tym mówić na zbiórkach drużyny.

I tu błąd zasadniczy w rozumowaniu. Służba Boża miał być służbą, a więc ustawicznym czynem, jest co najwyżej i przeważnie parą zewnętrzną, jakże często bez treści! Czy może wstyd nam naszych religijnych przekonań? Przed kim i przed czym? Czy religia to tylko sprawa czysto osobista i prywatna? Nigdy! To równocześnie postulat naszego życia społecznego i państwowego i harcerskiego. Jesteśmy Polakami, szczytujemy się tym głośno i słusznie potępiamy folksdojczyerów narodowych wszelkiego typu, musimy potępić folksdojczyerstwo i na niwie harcerskiej i na niwie religijnej. Pozostaje dla nas alternatywa. Albo podnosimy hasła harcerstwa, jakie ono głosiło od początku swego na ziemiach naszych istnienia, albo robimy z niego jakąś namiastkę, która traci styczność z rzeczywistością i martwością ducha.

Jak przeprowadzić w praktyce tę służbę Bogu?

1. W programie pracy rocznej mocno ją podkreślić.
2. Rozwijać ją i wyjaśniać przez pogadanki, gawędy, dyskusje, kursy.
3. Prace wychowawczo-ideowe polecać jednostkom, które są świadome tej służby.
4. Współpracować z domem, szkołą, katechetą.
5. Współpracować z kapelanami hufców czy komendy.
6. Urządzać dni skupienia czy to na obozach, czy w innych okolicznościach.
7. Nadsyłać sprawozdania z działalności w tym kierunku na ręce kapelana Chorągwi.

Kraków, dnia 29 września 1945 r.

Ks. Mieczysław Oleksy SJ
Kapelan Komendy Chorągwi Krakowskiej Harcerki

Dla chcącego nic trudnego

Sekunda namysłu. Już! Jola, jak zwykle, pierwsza. Ale teraz to najmniej ważne. Co powie Basia, która przywołuje wszystkie dziewczyny i teraz razem oglądają szkielet?

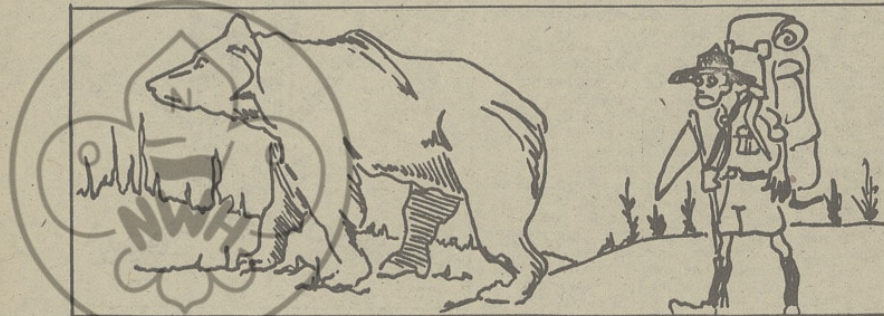
Pilka, siatka, saperki, apteczka, mapa, kompas, kociołek, linka, tarcze sygnalizacyjne, toporek.

Wszystkie spoglądają po sobie. Rzeczywiście, to wszystko jest im bardzo potrzebne. Istnieje tylko jeden „mały” problem — jak to wszystko zdobyć.

Ani pierwszej przypomniły się słowa zastępowej: „chcieć — to móc”. I teraz już wszystkie wiedzą, że trzeba będzie zorganizować pracę zarobkową.

— Zaczniemy od pracy, która nie wymaga wiele przygotowań. Zabrać tylko stare torby i wyłowimy wszystkie papiery i szmaty!

c.d. na str. 15



A może teatr...

Przychodzi dzień, gdy ze zdziwieniem, a może i z zalem dostrzegasz, że twoi harcerze „wyrastają” ze starych, wypróbowanych metod pracy. To, co możesz im zaproponować, jest w mniejszym lub większym stopniu powtórzeniem rzeczy, które już kiedyś robiliście zastępem czy drużyną. Jakoś mniej cieszy się ze wspólnych spotkań, twoje polecenia wywołują irytację lub znudzenie. Rozpoczynasz (tak myślę) gorączkowe poszukiwania atrakcyjnych form pracy, radzisz się doświadczonych instruktorów, wertujesz książki. Nie jest prosto znaleźć zadanie lub cykl zadań odpowiadających grupie młodych ludzi o ukształtowanej w znacznym stopniu, a co za tym idzie zróżnicowanej osobowości. Nasza propozycja musi więc uwydatnić to, co ich łączy, uwzględniając jednocześnie doskonalenie umiejętności, pogłębienie wiedzy i użyteczność dla otoczenia. Wydaje mi się, że wielką szansą dla ciebie i twoich harcerzy może być teatr.

Przyznaję, że nie jest to odkrycie epokowe, ale chciałbym zwrócić uwagę na pewne aspekty pracy w grupie teatralnej, które umykają naszej uwadze. Obserwowałem jedno środowisko harcerskie, które w stosunkowo krótkim okresie czasu zaprezentowało kilka przedstawień o charakterze teatralnym. Widziałem nie tylko spektakle z liczną publicznością w świetle reflektorów, ale także pracę nad tekstem, próby, kompletowanie kostiumów, wykonywanie dekoracji i stąd to moje pisanie.

„Robienie teatru” pomaga sprawzić się i rozwinąć w najróżniejszych dziedzinach. Zaczynamy od początku — tekst. Skąd go wziąć? Moi znajomi radzili sobie bardzo różnie; wystawiali teksty dramatyczne, robili składanki z wierszy, fragmentów prozy i piosenek, czasami uzupełniając je własnym komentarzem albo adaptowali powieści i opowiadania. Cały zespół chodził do biblioteki do biblioteki, przeglądał księgozbiory rodzinny, sąsiadów (okazało się, że zrobienia wielu ciekawych odkryć). Drugi etap to wielka dyskusja, w której musimy odpowiedzieć sobie na dwa ważne pytania: co wystawiamy i w jaki sposób? Czyli — co chcemy powiedzieć i do kogo będziemy mówić? Jest to okres gorących dyskusji i owocnych sporów. Ostatecznie decydujemy się wystawić sztukę X-ńskiego. I w tym miejscu rozpoczyna się prawdziwa praca. Jeżeli serio traktujemy swoje przedsięwzięcie, to będzie nam zależało na poprawności technicznej, zgodności z prawdą psychologiczną i historyczną oraz oryginalności. I pod tym kątem należy ustawić zespół; żadnej chałtury, dajemy ze siebie maksymalnie dużo. Pierwsze czytanie tekstu. Okazuje się, że to nie takie proste: dotrzeć do sedna utworu. Możliwości interpretacji są niezliczone, a my musimy trafić na tę najwłaściwszą. A jakie mogło być przesłanie autora? Na trzeciej, czwartej próbie okazuje się, że „ojciec” tekstu, wczoraj jeszcze nam obcy, dziś zaczął żyć wśród

nas. Czytamy jego utwory, poznajemy jego biografie, wiemy co lubił, a czego nienawdził. Próbuje zrozumieć jego czasy. Liczymy się nawzajem zdobytymi informacjami, spieramy się o literackich bohaterów. Podczas rozmów wychodzi na jaw, że mamy trochę kłopotów z „e” i „a”, ktoś mówi szybko i niestannie, a ktoś inny zbyt cicho. Przydałby się jakiś nauczyciel dykcji, może to być aktor z miejskiego teatru lub instruktor specjalista z Domu Kultury. W tym czasie stajemy się szczególnie wrażliwi na grę aktorską, którą możemy obserwować w „prawdziwym” teatrze lub teatrze TV. Podglądamy różne aktorskie sztuczki. Nabywamy nowe umiejętności: oddech z przepony, barwa głosu, gestykulacja, mimika. Odkrywamy siebie na nowo, oceniamy granice własnych możliwości, walczymy ze słabością i zniecierpliwieniem. W czasie tych pierwszych prób rodzi się to najważniejsze: n a s z p o m y ś l. Decydujemy się na określoną koncepcję w zgodzie z autorem lub wbrew autorowi. W tym miejscu decyduje się bardzo wiele; jaka będzie muzyka i jaki charakter uzyskają dekoracje. Oprawa plastyczna jest bardzo istotna. Znajdziemy w drużynie osoby, które wykazują się plastyczną wyobraźnią i pomysłowością oraz zdolnościami manualnymi (dobry druzymowy nie musi ich szukać, bo on o ich umiejętnościach i zainteresowaniach wie od dawna). Zajmą się oni wykonaniem dekoracji, kostiumów, plakatów, zaproszeń i programów. Naszych muzyków zajmiemy dobraniem lub nawet skomponowaniem melodii. Potrzebny jest jeszcze właściwy człowiek na stanowisko „oprawcy” światła. Do jego obowiązków należy dbanie o wszystkie reflektory, kable i wyłączniki, brak takiego człowieka może narazić nas na różne dziwne niespodzianki.

Po co ta nieco przydługa wylizanka, którą można kontynuować? Otóż po to, byśmy sobie uświadomili, jak różnorodne uzdolnienia możemy rozwinąć czy wykształcić w naszych harcerzach. Jest okazja, by się czegoś nauczyć i poczuć się potrzebnym lub niezastąpionym. Takie są niektóre pozytywne zabawy w teatrze.

Drugim bardzo ważnym efektem naszej pracy jest to, co się dzieje w naszej drużynie. Po pierwsze — próby zmuszają nas do bardzo częstego spotykania się, tym częstszego im bliżej premiery. Są to spotkania, w które bardzo angażujemy się uczuciowo. Niby jest jedna osoba odpowiedzialna za całość, ale cały czas pracujemy razem, pomysły rodzą się niespodziewanie, bacznie się obserwujemy, tłumaczymy swoje interpretacje. To wielka, wspaniała przyгода, a jednocześnie czas mobilizacji.

Nie ma mowy byśmy byli obok siebie. Powaliliśmy się jednym organizmem, musimy się idealnie zgrać — nie ma mowy, by światło zapaliło się zbyt późno, albo zabrakło na scenie istotnego rekwizytu. Bywa, że teatralna ekipa rozumie się bez słów.



Wstążeczko biało-czerwona!
Zakwitnij jawnie na pierś,
Zanim mnie młodość szalona
Słodko nie uśmierci.

Ulotko radosna! Niespodzianie
Na ulicy zatańcz kosiście,
Niech twoja treść się stanie
Jak pogoda przez liście.

Gazetko podziemna!
Dusz polskich tajna hostio,
Spraw, niech niewola ciemna
Zapali się białą Polską.

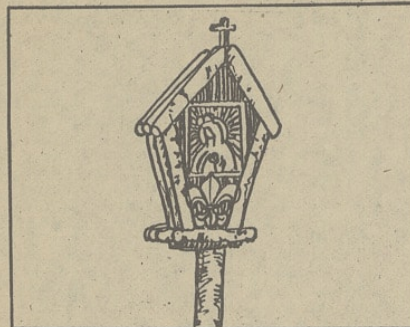
Radiostacja tajna!
Podaj wiadomość najszczęśliwszą,
Że nie serce mi bije,
Ale Polska pod pierśią.

Okno w więzieniu!
Bądź oknem podobnym w chatach,
Pozwól promieniom słońca
Zaplać się w kartach.

Panienko Podziemna!
Lilko otulona mrokami!
Zesłań do nas do Podziemia —
— zmiłuj się nad nami.

1943

Eugeniusz Kolanko



Później pozostaje już tylko przedstawienie. Tylko? Tak. Bo najważniejsze jest to, że będziemy razem i czegoś się nauczyliśmy. Nie jest to oczywiście recepta na uratowanie drużyny, ani też z robotem przedstawienie nie należy czekać na kryzys. Myślę po prostu, że pomysł jest do kupienia. Życzę powodzenia.

Maciej Sobocki

— W listopadzie możemy zająć się wyrabianiem zabawek i ozdób choinkowych.
— I malowaniem kart świątecznych!
— Zajmiemy się robotą rękawiczek, szalików i czapek z powierzonej wełny!
— Możemy robić porządki przedświąteczne!

Basia musiała przerwać. — To za dużo na raz moje miłe. Zaraz wszystkie ułożymy plan pracy zarobkowej.

Od 15 do 30 października — zbiórka makulatury (to da nam pewien dochód, za który możemy kupić potrzebne nam do dalszej pracy materiały). W tym czasie zbieramy zamówienia na szaliki, czapki, rękawiczki.

W listopadzie — wyrób zabawek.
Od 1 do 15 grudnia wyrób ozdób choinkowych.

Rysowaniem kart świątecznych może zająć się tylko Jola i Kasia — nasze artystki.

— A gdzie będziemy sprzedawały nasze wyroby? Proszę żebyście nie liczyły na to, że ktoś kupi dlatego, że to od harcerki. Poza tym my nie chcemy i nie możemy korzystać z łaski! Prace nasze muszą być warte zapłaty.

Do pracy... i nie zapominać, że chcieć — to móc!

Anna Nowicka

mvéll

...Nie ludźmy się, że nauczymy się przebaczać wrogom,
nie umiejąc przebaczać przyjaciółom...

Kiedy snujemy rozważania na temat Prawa Harcerskiego jakże często zapominamy, że nie może ono istnieć w odemwaniu od życia. Pamiętamy o nakazanych nam wstrzeźliwościach, ale zapominamy łatwo o czystości ducha. Pamiętamy o rycerskości, ale nie przeszkadza to nam chodzić z opuszczoną przyłbicą. Postaw, które należy zmienić natychmiast jest w naszym harcerskim życiu bardzo wiele. Instruktor nigdy nie przestaje być wzorem, a zadržaj się, że o tym zapomina. Obserwowany nieustannie przez swoich wychowanków i tych, którzy na wszystko patrzą z boku (często z góry) daje świadectwo tak o sobie samym jak i całym Harcerstwie.

...Szczuj każdego człowieka, bo Chrystus w nim żyje. Bądź wrażliwy na drugiego człowieka. Twojego brata... mówi „ABC Społecznej Krucjaty Miłości”, a my jakbyśmy tego nie dostrzegli. Potrafimy być okrutni i bez serca.

Myślę, że nadszedł już czas abyśmy i my — harcerki i harcerze — dostrzegli, że owo ABC adresowane jest także do nas. Nadszedł czas, aby dzieląc się wakacyjnymi przygodami i doświadczeniami łączyć się z tymi, którzy choć myślą i czują jak my, przez taki długi czas byli poza nami. Myślę o tych innych — nierozumianych, czasem zagubionych, o tych, którym dotąd nie potrafiliśmy podać ręki. Tak naprawdę to oni czekają na nas od bardzo dawna...

Piotr Heca

SZTUKA MIŁOŚCI

Miłość jest aktywną siłą w człowieku, siłą, która przebija się przez mury oddzielające człowieka od jego bliźnich, siłą jednoczącą go z innymi; dzięki miłości człowiek przewyższa uczucie izolacji i osamotnienia pozostając przy tym sobą, zachowując swą integralność. W miłości urzeczywistnia się paradoks, że dwie istoty stają się jedną, pozostając mimo to dwiema istotami.

Miłość to działanie, a nie bierno doznawanie. Czynny charakter miłości można najogólniej określić zdaniem, że kochać to przede wszystkim dawać, a nie brać.

Dawanie jest najwyższym przejawem mocy. W samym akcie dawania doświadczam mojej siły, bogactwa, mojej potęgi. To doznanie wzmożonej żywotności i mocy napędza mnie radością. Czuję w sobie nadmiar ekspansyjności i życia, toteż przepelnia mnie radość. Dawanie jest bardziej radosne niż otrzymywanie nie dlatego, że jest utratą czegoś, lecz dlatego, że w akcie dawania przejawia się moja żywotność.

W sferze materialnej dawać znaczy być bogatym. Nie jest bogaty ten, kto dużo ma, lecz ten, kto dużo daje. Ten, kto jedynie gromadzi, kto zamartwia się z powodu jakiejś straty, jest w sferze psychologicznej biednym, zubożałym człowiekiem, niezależnie od tego, ile posiada. Ktokolwiek potrafi dawać z siebie — jest bogaty. Czuję się jak ktoś, kto może przekazywać coś z siebie innym. Jedynie ten, kto jest pozbawiony rzeczy niezbędniejszych do utrzymania się przy życiu, tylko taki człowiek byłby niezdolny do odczuwania radości dawania rzeczy materialnych. Ale codziennie doświadczam wyjątku, że to, co dany człowiek uważa za minimum konieczności, zależy w równej mierze od jego charakteru jak i od tego, co w danej chwili posiada. Powszechnie wiadomo, że ludzie biedni dają o wiele chętniej niż bogaci. Niemniej zdarza się także ubóstwo, które nic już nie ma do zaofiarowania, i wtedy jest tak ponizające nie tylko z powodu cierpienia, jakie bezpośrednio powoduje, ale również dlatego, że pozbawia radości dawania.

Jednakże najważniejszą dziedziną, w której człowiek może coś dać człowiekowi, nie jest sfera rzeczy materialnych, lecz ściśle ludzkich. Co daje jeden człowiek drugiemu? Daje siebie, to, co jest w nim najcenniejsze, daje swoje życie. Nie musi to oczywiście oznaczać, że poświęca swoje życie dla drugiego człowieka, lecz że daje mu to, co jest w nim żywe; daje swoją radość, swoje zainteresowanie, zrozumienie, swoją wiedzę, humor i swój smutek — wszystko, co jest w nim żywe i co się ujawnia i znajduje swój wyraz. W ten sposób, dając swoje życie, wzbogaca drugiego człowieka, wznosi go do poziomu istnienia, wznosząc zarazem poczucie własnego istnienia. Nie daje po to, aby otrzymać; dawanie samo w sobie jest doskonałą radością. Lecz dając nie może nie ro-

dzić czegoś w drugim człowieku, a to, co zrodzone, otrzymuje w zamian od obdarzonego; dając szczerze, musi także odbierać. Dając sprawiamy, że drugi człowiek staje się również ofiarodawcą i że teraz wspólnie dzielimy radość z tego, co powstało. W akcie dawania coś się rodzi i obie zainteresowane strony odczuwają wdzięczność do życia, które zrodziło się dla nich obojga.

Doznanie zespolenia z człowiekiem albo, na płaszczyźnie religijnej, z Bogiem nie jest bynajmniej irracjonalne. Przeciwnie, jest ono, jak to wykazał Albert Schweitzer, konsekwencją realizmu, konsekwencją najbardziej śmiała i zasadniczą. Opiera się na naszej znajomości podstawowych, a nie przypadkowych granic naszego poznania. Jest to uświadomienie sobie, że nigdy nie „uchwycimy” tajemnicy człowieka i wszechświata, ale że możemy ją jednak poznać w akcie miłości. Psychologia jako nauka ma swoją granicę i tak samo jak logiczną konsekwencją teologii jest mistycyzm, tak samo ostateczną konsekwencją psychologii jest miłość.

Troska, odpowiedzialność, poszanowanie i poznanie są wzajem od siebie niezależne. Są one zespołem postaw, z jakimi się spotykamy u dorosłego człowieka, to znaczy u człowieka, który rozwija produktywnie swoje siły, który chce mieć jedynie to, co sam sobie wypracował, który zrezygnował z narcystycznych marzeń o nieskończonej mądrości i wszechmocy, który osiągnął pokorę opartą na wewnętrznej sile, jaką dać może jedynie prawdziwie produktywna działalność.

Dla większości dzieci w wieku poniżej ośmiu i pół do dziesięciu lat problem polega niemal wyłącznie na tym, aby być kochanym, być kochanym za to, czym się jest. Dziecko do tego wieku jeszcze nie kocha; przyjmuje tylko z wdzięcznością i radością to, że jest kochane. Na tym etapie rozwoju dziecka na widowni pojawia się nowy czynnik: nowe poczucie, że miłość można wywołać własnym działaniem. Po raz pierwszy dziecko zaczyna myśleć o tym, aby dać coś matce lub ojcu, aby coś zrobić — zadowolować, wykonać rysunek czy cokolwiek innego. Po raz pierwszy w życiu dziecka idea miłości przeobraża się z pragnienia, by być kochanym, w chęć kochania samemu, w miłość twórczą. Wiele lat dzieli te pierwsze początki od dojrzałej miłości. W końcu dziecko, czasem już w wieku młodzieńczym, przewyższa swój egocentryzm; drugi człowiek przestaje być już przede wszystkim środkiem do zaspokojenia własnych potrzeb. Potrzeby drugiego człowieka zaczynają być również ważne jak jego własne — w istocie nawet ważniejsze. Zaczyna sprawiać więcej przyjemności, więcej radości dawać niż brać, kochać — staje się czymś ważniejszym niż to, że się jest samemu kochanym; dzięki miłości dziecko opuszcza więzienną celę samotności i izolacji wytworzoną przez narcyzm i egocentryzm. Co

twoja książka

o dwóch książkach

Wydawnictwo „Śląsk”, które w ostatnich latach zaprezentowało wiele interesujących, a co najważniejsze wartościowych książek (m. in. uruchomiono cały cykl pozycji pod wspólnym tytułem „Biblioteka Szarej Lilijki”), również przed tegorocznymi wakacjami letnimi podało nam bardzo wartościową i potrzebną książkę. Jak piszą wydawcy, „...pomyśł tej książki zrodził się w miesiącach poprzedzających odsłonięcie katowickiego Pomnika Harcerki i Harcerzy Śląskich Poległych w Latach 1939—1945”.

Mowa tu o książce *Z dziejów harcerstwa śląskiego (Rozwój i działalność harcerstwa na Górnym Śląsku w latach 1920—1945)*. Przypomnieć trzeba, że wydawca umiał zachęcić do lektury tej pozycji, nawet wstroiłem szaty graficzne. Na okładce bowiem oprócz tytułu znajdują się jeszcze duże, tak dobrze znany śląskim (i nie tylko) instruktorom Krzyż Harcerski z winiety pisma „Harcerz Śląski” ukazującego się u progu niepodległości, a w okresie ostatniej odnowy chwalebnie wskrzeszonego przez katowicki KIHAM.

Najważniejszą jednak jest oczywiście strona merytoryczna, która stoi na wysokim poziomie. Autorstwo tej książki jest bowiem zbiorowe, a osoby będące autorami poszczególnych sześciu rozdziałów, są osobami chyba najbardziej kompetentnymi wśród żyjących obecnie.

I tak, druh Wojciech Niederliński, ostatni komendant śląskich Szarych Szeregów, jest autorem trzech artykułów: *Początki ruchu harcerskiego na Górnym Śląsku oraz okres Plebiscytu i Powstań Śląskich, W wolnej Polsce, Harcerstwo męskie w latach 1922—1939 i Szare Szeregi na Śląsku*.

Druhána Emilia Węglarzówna (Komendantka Śląskiej Chorągwi Harcerki w latach 1931—1936) i druhána Maria Kolasieńska-Zmijowska opracowały bardzo cenny tekst pt. *Śląska Chorągiew Harcerki w okresie międzywojennym*.

Pan Michał Lis z Instytutu Śląskiego w Opolu opracował rozdział pt. *Harcerstwo polskie na Śląsku Opolskim w latach 1922—1939*.

Wreszcie, niedawno zmarła druhána harcmistrz Adela Korczyńska, jest autorką rozdziału *Harcerki śląskie w czasie okupacji hitlerowskiej 1939—1945*.

W rozdziałach tych czytelnik znajduje nie tylko wiele ciekawych i mało znanych faktów z dziejów harcerstwa śląskiego, ale i nierazko rzetelne dane liczbowe, spisy personalne itp. Swego czasu druh Stanisław Broniewski „Orsza”, miał się wyrazić, iż cztery były w Rzeczypospolitej „bastiony” polskiego harcerstwa, a to: Lwów, Wilno, Poznań i Śląsk. Książka powyższa daje rzetelny dowód na to, że słowa te nie były tylko grzecznościowym komplementem. Niestety, niewybaczalną wadą tej pozycji jest to, iż ukazała się ona w śladowym nakładzie 10 tysięcy egzemplarzy.

Kolejną pozycją, która obowiązkowo, powinna się znaleźć w bibliotece każdej drużyny, jest zbiór materiałów źródłowych pt. *Geneza Harcerstwa — wybór i opracowanie Mariana Miszczyka*. Rzec została udośćwiona przez kolejne wydawnictwo, w którym ostatnio tematyka harcerska ma zielone światło: Młodzieżową Agencję Wydawniczą, w serii „Zeszyty Historyczne Harcerstwa” jako „Materiały źródłowe nr 1”.

Aby się nie rozrabiać, przytoczę paru autorów zamieszczonych tam tekstów:

- 1) Ewa Grodecka, *Poprzednicy*,
- 2) Robert Baden-Powell, *Jak organizacja wzrastala*,
- 3) Andrzej Małkowski, *Scouting*,
- 4) Tadeusz Strumiło, *Kilka wspomnień z roku 1910*,
- 5) Stanisław Sedlaczek, *Zródła ruchu harcerskiego*.

Natomiast niejako „na deser” druh Miszczyk zaserwował nam pełny tekst słynnego pierwszego rozkazu Andrzeja Małkowskiego, który był: „Dan we Lwowie, dnia 22 maja 1911 r.”.

Niestety również i ta książka została wydana w zawrotnym nakładzie 5 tysięcy egzemplarzy.

(A.W.)



więcej, czuje możność wywołania miłości przez miłość i stawia ją wyżej niż zależność otrzymywania, kiedy się jest kochanym — występowania w tej sytuacji w roli małego, bezradnego, chorego lub „dobrego” dziecka. Miłość dziecięca trzyma się zasady: *Kocham, ponieważ jestem kochany*. Natomiast miłość dojrzała twierdzi: *Jestem kochany, ponieważ kocham*. Nie dojrzała miłość mówi: *Kocham cię, ponieważ cię potrzebuję*. Dojrzała miłość powiada: *Potrzebuję cię, ponieważ cię kocham*. Erich Fromm (fragmenty z *O sztuce miłości*)

Trudna rozmowa o tolerancji

Oto wybrane fragmenty głosów na temat tolerancji religijnej w ZHP z nr 13 „Na przelaj” z 1985 roku. Choć interesujące nas teksty pochodzą z zeszłego roku, nie sądzimy, by przestały one funkcjonować w ostatnim czasie w niektórych środowiskach harcerskich. Warto więc chyba do nich wrócić ponownie. Ponieważ nikt z redaktorów naszego pisma nie mógł uczestniczyć w relacjonowanej na łamach gazety rozmowie, włączamy się więc do niej korespondencyjnie, przytaczając nasze argumenty. Szanujemy poglądy osób, które wypowiedziały się w gazecie i nie chcemy, by poczuły się zaatakowane bez prawa do repliki, na którą oczekujemy na łamach „Czuwajmy” lub „Na przelaj”.

Krzysztof SUWIŃSKI: *Sam jestem wierzący i dla mnie najważniejsza jest możliwość uczestniczenia w mszy. A to, jaki mam na sobie strój jest mało ważne. Śmiesz mnie takie argumenty, że na obocze ktoś ma jeden brudny i podarty sweter, dlatego musi włożyć mundur idąc do kościoła. W ten sposób oszukujemy się nawzajem.*

— Oczywiście, z tym brudnym swetrem racja. Nigdy nie użyłbym takiego argumentu, bo (poza rzadkimi przypadkami, kiedy rzeczywiście zdarzy się taka sytuacja) jest on po prostu nieuczciwy. Omija istotę rzeczy. Problem bowiem nie w tym, że muszę, bo nie mam innego stroju, lecz że chcę występować w mundurze również w kościele i uważam, że mam do tego prawo! Skoro złożyłem Przystąpienie — mam prawo nosić mundur kiedy chcę, bo zawsze i wszędzie jestem harcerzem. Przyrzekłem przecież, że: *całym życiem...* Oczywiście szacunek dla munduru wymaga, by go oszczędzać. Ale w kościele akurat nie grozi mundurowi zniszczenie, zabrudzenie, ani profanacja. No, chyba że ktoś wstydy się munduru... Albo że tylko odzisty w strój organizacyjny czuje się harcerzem. Kiedy chce zapalić — zdejmuję mundur. Zdejmuję go też, gdy idzie do kościoła... Czy o taką postawę nam chodzi?

Grzegorz GÓRNICKI: *Jesteśmy w trudnej sytuacji — jako wierzący chcielibyśmy spełniać oczekiwania kościoła, jako harcerze musimy przestrzegać regulaminów.*

— Przeproszam, ale nie widzę sprzeczności. Jaki konkretnie regulamin nie pozwala spełnić oczekiwań Kościoła? Gdyby taki powstał, wtedy trudno — trzeba by wybierać między harcerstwem a Kościołem. No, ale taki regulamin byłby sprzeczny ze Statutem ZHP, z zagwarantowaną w nim tolerancją religijną.

Kazimierz Bohdan SCHÜTTERLY: *Niestety część instruktorów zachowuje się nieobliczalnie. Nie ulega wątpliwości, że organizowane pójście do kościoła jest artykułowaniem postawy politycznej. A są środowiska, które robią to ciągle. Wyrażają w ten sposób opozycję wobec linii ideowej Związku.*

— Niestety, druh ma dużo racji. Tylko co z tym fantem zrobić? W jaki inny sposób środowiska mogą „wyrazić opozycję” w warunkach wewnętrznego cenzurowania do granic absurdu prasy harcerskiej, odbierania głosu niepokornym na hufcowych konferencjach, administracyjnego karania instruktorów i całych środowisk (sic!) za „niewłaściwe poglądy i postawę”? Tylko kościół jest w miarę bezpiecznym miejscem, gdzie w najmniej szkodliwy sposób można wyrazić swoje poglądy, jeśli choć trochę odiegają od oficjalnie popieraných. I chwała Kościołowi za to. To wentyl bezpieczeństwa, dzięki któremu niepokorna młodzież harcerska nie wychodzi na ulicę.

Uczyniłbym tylko dla jasności dwa zastrzeżenia. Po pierwsze: druh nie sądzi chyba, że młodzież starszoharcerska idzie pokornie za swym drużynowym wszędzie, gdzie ją wódz powiedzie. A więc wyraża się we wspomnianym działaniu postawą środowiska, przynajmniej jego znaczącej większości, nie zaś pojedynczego instruktora, które to rozróżnienie w społeczeństwie o tradycjach demokratycznych jest nie bez znaczenia. Po drugie: druh słusznie mówi „część instruktorów”, bo jednak większość młodzieży chodzi do kościoła, by spotkać się z Bogiem, a nie by zrobić na złość władzy...

Zbigniew GAJEWSKI: *Czy można opracować lepszą interpretację zasady świeckości? Nie sądzę. Problem polega na tym, że obecna nie jest honorowana. Ustanowiono ją w roku 1981 i w związku z tym duża część kadry nie jest pewna, czy tak liberalne postanowienia nadal obowiązują. Jest potrzeba potwierdzenia tego stanowiska. Trzeba też dyskutować o konkretnych sytuacjach, wyjaśniać ich rozwiązania. Wtedy dopiero będziemy mieli prawo mówić: „ustąpiłeś do Związku, mieliśmy prawo zapoznać się z jego statutem. Jeśli uważasz, że jego zapis nie godzi się z Twoimi przekonaniami, to nie możemy być razem”.*

— Święte słowa!! Tylko nieco zbyt ostrożne. W rzeczywistości bowiem „duża część kadry” jest absolutnie pewna, że owe „tak liberalne postanowienia” już dawno nie obowiązują, a utwierdzają ją w tym przekonaniu konkretne instrukcje władz zwierzchnich i sugestie „czynników pozaorganizacyjnych”. Może w lasach pod Olsztynkiem tego nie widać, w potrzebie służymy przykładami. Według stanu na dziś ostatnie zdanie wypowiedzi druha powinno brzmieć trochę inaczej: „Jeśli uważasz, że narzucona przez nas interpretacja zapisu statutowego nie godzi się z twoimi przekonaniami, to idź precz!”

Ryszard KRAWCZYK: *O tym, że w ZHP jest tolerancja świadaczy fakt, że w tej sali wiele osób w harcerskich mundurach nie zawahało się zadeklarować, że są praktykujące i to im w niczym nie szkodzi.*

— Bo ci, którym podobna deklaracja zaszkodziła, nie mogli już znaleźć się na tej sali. Ale

c.d. ze str. 2

oczywiście pocieszające jest, że przynajmniej w niektórych gremiach można już publicznie przyznawać się do wiary. Żeby jeszcze można ją było publicznie praktykować!

Na zakończenie przypomnę starą anegdotę. Dyrygentowi orkiestry symfonicznej, bawiącej na gościnnych występach, zarzucono antysemityzm. Oburzony artysta jął wyjaśniać gospodarzom absurdalność tego zarzutu: przecież ja mam aż pięciu Żydów w swojej orkiestrze! Mój pierwszy skrzypek jest Żydem, koncertmistrz, dwóch waltornistów i wiolonczelista. Nikt ich nie przesładuje, przeciwnie, mają lepsze od innych miejsca w autokarze — mówił z emfazą dyrygent. — A wy, ilu macie Żydów w waszej orkiestrze? — spytał wreszcie. — Nie wiemy — odpowiedzieli gospodarze.

Bo z prawdziwą tolerancją mamy do czynienia nie wtedy, gdy się rezygnuje z przesładowania „odmienców”, ale gdy inne pochodzenie lub poglądy po prostu nie budzą żadnych emocji. Tolerancję w ZHP będziemy mieli wówczas, kiedy nikt nie będzie się zastanawiał w jakim stroju, szyku i pod jakimi jeszcze warunkami wolno harcerzowi pójść do kościoła. Czego wszystkim i sobie szczerze życzę.

Paweł Stołeczny

WARSZAWA

20.IX w Muzeum na Woli otwarta została wystawa pt. „Z dziejów harcerstwa 1911—1986”. Zgromadzono na niej eksponaty obrazujące dzieje harcerstwa na przestrzeni 75 lat istnienia. Wystawa będzie czynna do 5.XII.br.

WROCŁAW

Od 5 do 7.IX. na Górcie Szczepińskiej zorganizowano otwarte pokazy harcerskie.

7.IX. odbył się HaDeS, który zainaugurował kolejny rok pracy wrocławskiego Duszpasterstwa Harcerskiego.

Harcerze Wrocławia uczestniczyli w Jubileuszowej Pielgrzymce Harcerzy na Jasną Górę.

W dniach 20—21.IX. odbył się Zlot Harcererek i Harcerzy Dolnego Śląska w Wambierzycach, miejscu kultu maryjnego. W ognisku uczestniczył Ks. Bp Adam Dyczkowski. O północy została odprowadzono w bazylice Mszę św., a następnie rozpoczęło się nocne czuwanie. W niedzielę harcerze pełnili różne służby na Zlocie Dolnośląskiej Młodzieży Katolickiej. Centralnej Mszy św. przewodniczył Ks. Bp Dyczkowski.

POLSKIE KWIATY

Śpie-wa ci o-bcy wiatr,
Bo gdzieś da-le-ko sład,
sto-kro-łki, fioł-ki, ko-czeń-ce i ma-ki.
Pod Pol-ski nie-bem, w szcze-rym-po-lu wy-
ro-sły oicy-ste kwia-ty, wich-za-po-chu-u-
ro-dzie jest Pol-ska. -ro-dzie jest Pol-ska.



2. Żeby tak jeszcze raz ujrzeć ojczysty las, pola i łąki — i do matczynej rąk, przynieść z zielonych łąk rozkwitłe paki. — Bo najpiękniejsze są polskie kwiaty: stokrotki...

3. Śpiewa ci obcy wiatr, tulaczy los cie gna, hen, gdzieś po świecie. — Zabierz ze sobą w świat, zabierz z rodzinnych stron mały bukliczek. — Weź z tą piosenką bukliczek kwiatów: stokrotki...

CZĘSTOCHOWA 86

dokumenty

Drodzy Druhowiel
Drogie Druhny!

— nasi harcerscy bracia i siostry na Obczyźnie!

My, harcerki i harcerze w Kraju — wierni idei naszego Przyrzeczenia o Służbie Bogu i Polsce ślemy Wam stąd, z Jasnogórskiego Sanktuarium — tak bliskiego dziejom naszego Narodu i sercu każdego Polaka — nasze gorące pozdrowienia, nasze najlepsze myśli.

Chociaż jesteście od nas daleko, a los rozsiadł Was po różnych krajach świata — czujemy naszą z Wami bliskość, jesteście bowiem mocno związani wspólnie naszymi harcerskimi uczuciami: łączy nas cel wspólny: praca dla naszego Narodu i Ojczyzny w duchu naszych — lat już 75 liczących — idei i tradycji Ruchu Harcerskiego.

Czujemy naszą jedność duchową z Wami, wierzymy gorąco w pełne i szczęśliwe urzeczywistnienie — z błogosławieństwa Boskiego — wspólnych nam celów i nadziei. Pragniemy Was zapewnić, że zgodnie ze wskazaniem Ojca Świętego — **C Z U W A M Y** — i czuwać będziemy!

Pamiętając, iż Polska jest wszędzie, gdzie żyją Polacy, a harcerstwo istnieje wszędzie tam, gdzie biją harcerskie serca —

— pozdrawiamy Was serdecznym i braterskim słowem, wypowiedzianym właśnie tu, na Jasnej Górze:

C z u w a j m y!
Harcerki i Harcerze
w Polsce

Jasna Góra, 14 września 1986 r.

Jego Eminencja
PRYMAS POLSKI
Ks. Kardynał Józef GLEMP
WARSZAWA

Najczcigodniejszy i Dostojny nasz Duszpasterzu — Eminencjo!

My, harcerze i harcerki, zgromadzeni dla uczczenia jubileuszu 75-lecia Harcerstwa w Polsce tu, w Sanktuarium Jasnogórskim, pragniemy zapewnić Waszą Eminencję o naszych pragnieniach dochowania wierności harcerskim tradycyjnym ideałom Służby Bogu i Polsce, umocnienia się pod kierunkiem naszych Duszpasterzy w wierze katolickiej — w pracy dla dobra bliźniego, dla Narodu i społeczeństwa.

Dziękujemy Waszej Eminencji i Episkopatowi za życzliwość i opiekę nad harcerzami i harcerkami tak w Kraju, jak i na Obczyźnie — i dziękujemy równocześnie za przesłane nam Pasterskie błogosławieństwo dla naszej pracy. Ślemy wyrazy najgłębszego szacunku i oddania wraz z harcerskim

C Z U W A J!
Harcerki i harcerze
z pielgrzymki i zlotu 75-lecia Harcerstwa
na Jasnej Górze

14 września 1986 r.

Najdostojniejszy Księżę Biskupie,
Wielebni Duszpasterze,
Drodzy Przyjaciele, Harcerki i Harcerze.
Przybyliście do tronu Pani Jasnogórskiej na Wasz Jubileusz 75-lecia Ruchu Harcerskiego, aby podziękować Bogu przez wstawiennictwo Królowej Polski za wszelkie łaski.

Okres 75 lat działalności Waszego Ruchu to czas bogaty w dary Boże, czas stania na straży ideałów harcerskich, służby Bogu i Ojczyźnie. Wkład Wasz w dzieło umacniania wartości prawdziwie chrześcijańskich w życiu młodych ludzi jest szczególnie wielki. Dowody pięknych postaw harcerzy są rozliczne, tak w czasie pokoju, jak i w czasach trudnych. Szczególnie w okresie drugiej wojny światowej harcerze dali dowody prawdziwie bohaterskiej postawy. W historii Waszego Ruchu jest wiele świetlnych postaci. Chciałbym Waszą uwagę zwrócić na postać św. Maksymiliana — także harcerza, który zadania swoje wypełnił w stopniu doskonałym.

Na tę Waszą szlachetną służbę udzielam mego prymasowskiego błogosławieństwa.

† Józef Kardynał Glemp
Prymas Polski

Jego Świątobliwość
PAPIEŻ JAN PAWEŁ II
WATYKAN

Ojciec Święty!

My, polscy harcerze i harcerki, zgromadzeni na Jasnej Górze w 75-tą rocznicę istnienia Harcerstwa w naszej Ojczyźnie — podczas dorocznej pielgrzymki kombatanów i harcerzy — pragniemy z głębi naszych serc podziękować Waszej Świątobliwości za przesłane nam słowa, wskazania i błogosławieństwo.

Umocniają nas one w wierze i służbie Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie, zgodnie z szlachetnymi tradycyjnymi ideałami harcerskimi.

Od tronu Naszej Królowej przesyłamy Waszej Świątobliwości wyrazy najgłębszej czci i synowskiej miłości — **C Z U W A M Y!**

Harcerki i harcerze
Jasna Góra, 14 września 1986 r.

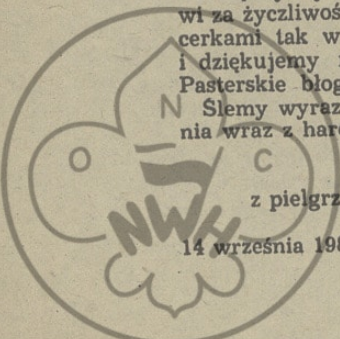
WATYKAN, 14 września 1986

Jego Ekscelencja
Ksiądz Biskup Kazimierz Górny
ul. Franciszkańska 3
Kraków

Harcerzom i Harcerkom Polskim oraz ich Duszpasterzom, pielgrzymującym do Matki Bożej Jasnogórskiej, Królowej Polski, w dniach 13—14 września 1986 roku z okazji Jubileuszu 75-lecia powstania Ruchu Skautowego na Ziemi Polskiej, przesyłam zapewnienie o wierności duchowej w modlitwie, aby Ten, który „harcerskich serc drgnienia zna”, zechciał za przyczyną Niepokalanej Dziewicy Maryi kierować Wami, ożywiać wolę służenia zaszczytnym ideałom i umacniać postawę gotowości i czuwania.

W tym duchu z serca Wszystkim błogosławię.

Jan Paweł II, Papież
† E. Martinez, Arcybiskup



archiwum

I. 1. Ile numerów „Czuwajmy” czytałeś? 5

PODKREŚL WŁAŚCIWĄ ODPOWIEDŹ

2. Skąd otrzymujesz „Czuwajmy”?:

- b) od znajomych
- a) od duszpasterza
- c) inną drogą (jaką?)

3. Czy z egzemplarzy, które posiadasz korzystają inni? TAK NIE

4. Czy wysyłałeś swoje teksty (informacje) do „Czuwajmy”? TAK NIE

5. Kim jesteś?

- | | |
|--------------------------------|--------------------------------|
| a) harcerzem — harcerką | a) uczniem szkoły: podstawowej |
| b) instruktorem — instruktorką | zawodowej |
| c) nie działałam w harcerstwie | średniej |
| | b) studentem |
| | c) pracuję zawodowo |
| | d) emerytem |

II. 1. Do kogo Twoim zdaniem powinno być adresowane „Czuwajmy”?

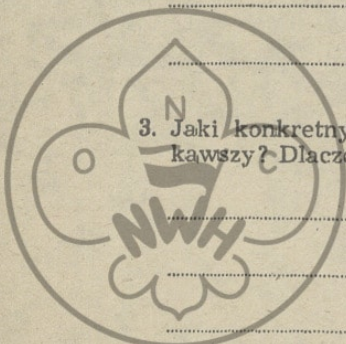
.....
.....
.....

2. Jaką tematykę powinno poruszać i w jakich proporcjach?

.....
.....
.....

3. Jaki konkretny tekst lub cykl tekstów zamieszczonych dotychczas uważasz za najciekawszy? Dlaczego?

.....
.....
.....



archiwum

4. Czego Twoim zdaniem brakuje w „Czuwajmy”?

.....
.....
.....

5. Czy słyszałeś opinie na temat „Czuwajmy”? Jakże to były opinie?

.....
.....
.....

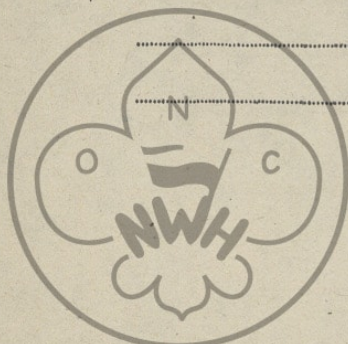
6. Jak oceniasz szatę graficzną „Czuwajmy”?

.....
.....
.....

7. Jakie masz inne opinie, uwagi czy sugestie dotyczące „Czuwajmy”, którymi chciałbyś (-abyś) podzielić się z Redakcją i Czytelnikami?

.....
.....
.....
.....
.....

Uwaga! Wypełnione ankiety prosimy nadsyłać na adres Redakcji.
Ankiety są anonimowe, a ich wyniki służyć będą Redakcji.



archiwum